

Edward Muszalski

"Mała encyklopedia prawa", Warszawa 1959 : [recenzja]

Palestra 4/6(30), 75-79

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

MAŁA ENCYKLOPEDIA PRAWA
Państwowe Wydawnictwo Naukowe,
Warszawa 1959.

„Mała Encyklopedia Prawa” jest zjawiskiem bodaj bez precedensu, jeśli chodzi o ten typ zamierzenia wydawniczego. Zaznaczyć warto, że encyklopedie prawnicze większego typu nie miały, jak wiadomo, szczęścia. Jedyne „Encyklopedia Podręczna Prawa Publicznego” prof. Cybichowskiego była ukończona w czas, stając się czołowym osiągnięciem w Europie po pierwszej wojnie światowej.

Tu mamy zbiorowe dzieło skończone, odpowiadające tytułowi.

Według przedmowy Encyklopedia ma być podręczną księgą wiadomości zarówno dla czytelników nieprawników, jak i dla prawników, którzy poszukują informacji poza dziedziną swej specjalizacji. Encyklopedia uwzględnia w zasadzie prawo polskie, zawiera jednak również najważniejsze wiadomości z powszechnej historii prawa i państwa, wiadomości wybrane z prawa rzymskiego, charakterystykę doktryn prawno-politycznych i obraz ustroju ważniejszych państw, wreszcie praktyczne podstawowe informacje z zakresu prawa obowiązującego w Polsce.

Otóż takie zamierzenie dość często napotyka zasadnicze sprzeczności. Prawnicy angielscy mawiają, że nie można wydawać popularnych podręcznikowych książek prawniczych, bo one za mało uczą, i to zarówno laika, jak i prawnika, a z drugiej strony za dużo muszą zawierać popularyzacji, nieścisłości i niejasności. Jest w tym tro-

chę zazdrośnie strzeżonej „magii” — wiedzy zawodowej. Niewątpliwie, ta trudność samej koncepcji może stanowić zasadniczą objeekcję.

Bardziej praktyczni fachowcy, zwłaszcza w Niemczech, uważają — i słusznie — że książki takie są pożyteczne, jeżeli wciąż powtarza się w nich taką „radę główną” (jawną czy dorozumianą): idź, zapytaj specjalisty.

Mała Encyklopedia Prawa na ogół zwycięsko opiera się tej zasadniczej objeekcji: unika „magii”, choć nie zawsze szczęśliwie, ale i nie stara się być jednocześnie zbyt popularną. Styl też nie jest zbyt popularny i uproszczony. Dzięki temu uniknięto wielu nieścisłości, dla niefachowca jednak niektóre zdania są trochę za trudne i za abstrakcyjne. To znowu jest może zaletą z punktu widzenia owej „rady głównej”, bo czytelnik-laik pojmie, że jednak prawo jest wiedzą specjalną i wymaga szczególnej metody przy posługiwaniu się nim.

Ogromny materiał Encyklopedii zawarto w 843 stronicach w poręcznym tomie, dodając do tekstu mapki Polski z czasów Chrobrego i rozbiorów, mapkę granic i podziału administracyjnego w latach 1938 i 1959, schematy organizacyjne i inne ilustracje, a nawet 2 wielobarwne tablice: symboli państwowych Polski i flag innych państw. Te wszystkie ilustracje poczytać należy za dużą zaletę wydawnictwa.

Materiał słusznie ujęto w układ przedmiotowy małych haseł, których jest około 2 500 (liczbę tę podaję na oko).

Jest rzeczą jasną, że owego morza przedmiotów i ich krótkich z koniecz-

ności opisów nia da się ująć — w stosunkowo nie nazbyt dużej księdze — w taki sposób, aby podać wszystko, zaspokoić wszystkie wymagania i zainteresowania.

Czy jednak informacja Małej Encyklopedii Prawa jest dostatecznie pełna?

Brak w niej wielu haseł rzeczowych, których można było oczekiwać, ewentualnie takiego ustawienia tych haseł, aby znaleźć pod hasłem definicję czy inną informację zasadniczą oraz odsyłać do innych haseł po resztę informacji. Brak w niej mianowicie haseł takich, jak Arbitraż giełdowy, Bibliografie prawnicze, Biblioteki prawnicze w Polsce, Biblioteki prawnicze w ważniejszych państwach, Bodmeria, Franszyza, Hitleryzm, Ideologia, International Law Association, Komunizm (jest tylko KPP, Nacjonalizm), Konserwatyzm, List zastawny, Mały kodeks karny, Naczelnik, Nadubezpieczenie, Nihil de nobis sine nobis (nic o nas bez nas: ważna zasada nie tylko ze Statutów XV wieku, lecz również jako zasada podstawowa życia zbiorowego i np. Kodeksu postępowania administracyjnego), Obywatelskie prawa honorowe, Parafia, Parlamentariusz, Podubezpieczenie, Powiernictwo (w znaczeniu angielskiego *trust*), Proboszcz, Socjalizm (jest tylko socjaldemokracja), Spółdzielnia budowlano-mieszkaniowa, Stolica, Syjonizm, Synod, Talmud i Szulchan Aruch, Tłumacz Przysięgły, Wkład budowlany, Włamanie, Zarządzenie, Zwierzchnictwo.

Wiele treści potrzebnej — i to właśnie wśród haseł najbardziej praktycznych — nie dopowiedziano (niekiedy odbyłoby się to kosztem zaledwie paru wyrazów czy wierszy), natomiast inne hasła potraktowano niewspółmiernie szerzej. A oto przykłady:

1. „Arbitraż gospodarczy” — brak odsyłaacza do „Prekluzja arbitrażowa”;

2. „Codex Juris Canonici” — dano mu 11 wierszy, gdy tymczasem „Ham-murabiego Kodeks” ma aż 26 wierszy;

3. „Czasopisma Prawnicze” — gdzie jak gdzie, ale chyba tu przydałyby się daty ściślejsze, tak łatwe przecież do znalezienia w katalogach Biblioteki Uniwersyteckiej lub Narodowej;

4. „Komunistyczna Partia Polski” — brak wzmianki, gdzie powstała, gdzie odbywały się zjazdy, kto stał na czele partii w poszczególnych okresach itd.;

5. „Napoleona Kodeks” — brak wzmianki o ważnych zmianach ustawodawczych w Królestwie Kongresowym z lat 1818, 1825, 1836, 1922 i 1932;

6. „Nihil novi” — omówiono za krótko, choć była to pierwsza wielka ustawa konstytucyjna;

7. „Obywatelskie prawa” — tu nic o *Neminem captivabimus*, *Magna Charta Libertatum*, deklaracjach i konstytucjach Stanów Zjednoczonych, francuskich i polskich;

8. „Pokora” — brak wzmianki o czasie i zakresie mocy obowiązującej;

9. „Pokrewieństwo” — podano system liczenia rzymski bez wskazania nazwy, nie podano natomiast systemu kanonicznego i nie zaznaczono nic o systemie kodeksów cywilnych austriackiego i niemieckiego;

10. „Prowincja” — omówiono tylko w Prawie pruskim bez wzmianki o niej w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej; poza tym nie omówiono tej instytucji jako pojęcia w nauce o państwie (np. Śląsk Polski 1923—1939, Kanada);

11. „Świadczenie” — trochę za pobieżnie potraktowane, z pominięciem ponadto treści art. 2 k.z.;

12. „Tabula krajowa” — brak zda-

nia, że dotyczy to wyłącznie Austrii i zaboru austriackiego;

13. „Trzech elementów teoria” — jest tam zdanie, że została ona opracowana po raz pierwszy przez G. Jellinka. Ale chyba jest coś nie coś o tym już i u Arystotelesa, i Blundtschlego;

14. „Tymczasowa Rada Stanu” — dlaczego brak dat i choćby liczby członków?;

15. „Zarząd przymusowy” — brak wzmianki o dekreście z roku 1918, tak szeroko w praktyce stosowanym w latach ostatnich;

16. „Zażalenie” — nie wiadomo dla czego omówiono tylko w zakresie procedury karnej, a nie wspomniano nic o cywilnej;

17. „Zdolność do czynności prawnej” — jest tylko wzmianka o osobach ubezwłasnowolnionych, a pod „ubezwłasnowolnienie” odsyłacz do „zdolność”, natomiast ani tu, ani tam nic o procedurze samego ubezwłasnowolnienia.

Brak poza tym wielu haseł osobowych. Jest on rażący, jeśli się porówna poniższe nazwiska z nazwiskami już uhonorowanymi specjalnymi hasłami. Tak więc brak takich haseł osobowych, jak: Buzek Józef (jeden z większych teoretyków administracji), Domański Ludwik (koreferent Kodeksu zobowiązań, b. Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej), Glass Jakub, Goślicki Wawrzyniec, Gumpłowicz Ludwik, Holewiński Władysław, Lengnich, Lutostański Karol, Morus (More) Tomasz, Nowodworski Franciszek, Suarez, Wyczechowski Antoni (przecież autor ustawy instrukcji hipotecznej z roku 1818, która była osiągnięciem szczytowym o poziomie światowym!), Zalasowski Mikołaj (dzieło jego z roku 1700 poprzedziło podobne dzieło Blackstone'a, dla którego —

zresztą słusznie — jest hasło), Zabrowski Stanisław (jeden z pierwszych historycznie prawników naukowych Polski — 1507 r.).

Przy hasłach osobowych należało m. zd. wskazać najważniejsze osiągnięcia tych osób i ich zasięgi czy główny przedmiot zainteresowań, a nie tylko utwory drukowane. Zresztą i w tym zakresie można mieć sporo różnych zastrzeżeń. Tak więc np.:

1. „Beccaria” — nie wiadomo dlaczego w tekście Encyklopedii polski przekład o przestępstwach i karach (Brzeg 1772) poprzedza wydanie oryginalne;

2. „Cybichowski” — brak wzmianek o jego roli w układaniu tekstu Konstytucji za czasów Rady Stanu, w doradztwie w kapitalnych kwestiach ustrojowych, o sprawowaniu funkcji sędziego Trybunału Kompetencyjnego;

3. „Duracz” — nie ograniczał się tylko do obron karnych, lecz był również cywilistą i radcą prawnym przedstawicielstwa handlowego ZSRR;

4. „Jedlicki” — brak wzmianki, że pod pseudonimem S. M. Marvey wydał on pracę pt.: *A. Thousand Years of German Aggression*, Londyn 1943;

5. „Makarewicz” — brak wzmianki, że był współtwórcą Kodeksu karnego z 1932 r., gdy taka wzmianka na tej samej stronie znajduje się przy Wacławie Makowskim;

6. „Ossoliński” — brak wzmianki, że był autorem dzieła „De monarchia”;

7. „Parczewski” — nie pisze się, że był adwokatem w Kaliszu i posłem do Dumy;

8. „Peretiatkowicz” — nie mówi się nic o jego pracach o Rousseau;

9. „Stroynowski” — wzmianka byłaby cenniejsza, gdyby po głównym dziele wskazać tak charakterystyczną datę jak 1785;

10. „Suligowski” — brak wzmianki o pionierstwie w zakresie praktyki i teorii samorządu.

Przy opisach państw potrzebne byłoby — jako b. interesujące prawników — choćby parowierszowe wzmianki o ustawodawstwie cywilnym i karnym oraz o procedurach, a więc przede wszystkim o tym, czy w danym państwie jest kodeks i z którego roku pochodzi, oraz o ewentualnych wpływach poszczególnych systemów prawa na ustawodawstwo innych krajów.

Wreszcie kilka przykładów świadczących o popełnieniu także błędów rzeczowych w poszczególnych haśłach:

1. „Adwokat”; czytamy tam: „Naczelna Rada Adwokacka, której przewodniczy dziekan zastępowany przez wicedziekana”, a tymczasem, jak wiadomo, są to prezes i wiceprezesi. Powołano też w tym haśle rozporządzenie wykonawcze, a nie wymieniono samej ustawy. Ani słówkiem także nie mówi się o kwalifikacjach niezbędnych do uzyskania wpisu na listę adwokacką oraz o wielu innych istotnych kwestiach;

2. „Akt stanu cywilnego”; czytamy: „świecka rejestracja a. s. c. istniała tylko w b. zaborze pruskim”. Nie tylko jednak tam, bo także w b. zaborze rosyjskim m. i. np. dla osób wyznania mojżeszowego. Brak również wzmianki, że prawo austriackie znało instytucję małżeństwa cywilnego z konieczności (Notzivilhe);

3. „Dziedziczenie ustawowe”; czytamy (i dziwimy się zarazem): „krewni pozamałżeńscy (?) dziedziczą zupełnie tak samo jak krewni z małżeństwa; po osobach małżeńskich (?) dziedziczy się tak samo jak po osobach pochodzących z małżeństwa (?)”. Niestety, w gronie kilku prawników róż-

nego wieku nie mogliśmy zrozumieć, o co tu chodzi. Mamy tu również zwrot: „dzieci (przysposobieni)”. Ale chyba nie są to równoznaczniki czy równoważniki i dlatego przydałoby się jeszcze jakieś słówko dodać;

4. „Rewizja” w sprawach cywilnych. Przy haśle tym pisze się: „...strona nie zażądała uzasadnienia w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia orzeczenia do dnia, w którym upłynął termin do żądania uzasadnienia”, czyli w ciągu 7 dni, a tymczasem powinno być: „od dnia, w którym (...)”, czyli zgodnie z art. 373 k.p.c. 21 dni. Czy to tylko drobny błąd zecerski owo „do” zamiast „od”?

Niedobrze się stało, że w wielu miejscach zostały postawione trzy kropki zamiast dat urodzenia czy śmierci prawników, i to nie tylko przy nazwiskach Donnedieu de Vabres czy Hubego Józefa, ale również przy nazwisku Miszewskiego, wykładającego do niedawna na Uniwersytecie Warszawskim.

Nie ma konsekwencji w przytaczaniu podstawowych przepisów Dziennika Ustaw lub w ich pomijaniu. Oczywiście Małej Encyklopedii wolno nie podawać wszystkich przepisów, lecz tylko niektóre, ale chyba tak, żeby można było łatwo do nich trafić.

Nie ma też konsekwencji w przytaczaniu literatury, której w zasadzie powinno być znacznie więcej (np. przy haśle „Granica”).

Niekiedy razi styl i sposób przedstawienia przedmiotu. Weźmy np. hasło „Portugalia”. Czytamy tam: „Kobiety korzystają z ograniczonego prawa głosu”. Nie wiadomo jednak, czy wszystkie podlegają tym ograniczeniom, czy też tylko niektóre z nich. Albo hasło „Szwajcaria”: raz mowa jest tam o zgromadzeniu, drugi raz o parlamencie.

Formalne braki i błędy nie wszystkie dadzą się generalnie wytłumaczyć wyjaśnieniem Redakcji, że „w trosce o oszczędność miejsca” musiano z konieczności stosować ograniczenia w podawaniu treści. Ale skoro wiadomo, że np. wszystkich dzieł się nie podaje, lecz tylko najważniejsze, to zupełnie niepotrzebne są tego rodzaju zdania, jak: „nie wymienione dotąd pozostałe ważniejsze prace” (s. 233), „pozostawił wiele pozycji wydawniczych” (s. 666), „z jego prac zasługują na wzmiankę” (s. 666) itp. Podobnie bez szkody dla treści nadają się do skreślenia takie zwroty, jak np.: (s. 206) „objął tę funkcję”, „obecnie dyrektorem jest (...)” itd.

Ale są w Encyklopedii rzeczy, za które należy chwalić. Tak więc b. pożyteczne są np. takie hasła, jak *Alt-husius*, *Debellacja*, *Fiducja*, *Interpelacja*, *Interpol*, *Interrex*, *Kasacja*, *Mancipatio*, *Taryfikator Kwalifikujący*, *Trasat*, *Zabór*, *Zesłanie* i inne.

Przytoczenie w Encyklopedii b. wie-

lu cennych haseł świadczy o tym, jak bardzo szeroki jest zakres i wielka ilość informacji. Na ogół zachowano właściwą proporcję co do ilości i sposobu opracowania haseł z zakresu prawa obowiązującego oraz haseł bardziej teoretycznych i historycznych.

Słusznie Mała Encyklopedia nie ogranicza się do pojęć ściśle prawnych, lecz sięga niekiedy również do przedmiotów czy nauk pozostających w związku z prawem, a zwłaszcza z procedurą. Z tego względu pouczające i pożyteczne są takie hasła, jak *Daktyloskopia*, *Požarnictwo*, *Psychoza* itp.

Dzieło mimo pewnych braków i wada się — bez ujmy dla niego — porównać z niektórymi „słownikami” i encyklopediami zagranicznymi. Mam tu na myśli takie edycje, jak *Juridyczny Słownik* (red. Kudriawcew, Moskwa, 1956, II wyd.) czy *Capitant*, *Osborn* i inni.

Zarówno adwokat, jak i sędzia czy prokurator znajdą w tej kopalni wiele cennych dla siebie wiadomości.

Edward Muszalski
adwokat